

ANNA WOJTOWICZ
Uniwersytet Warszawski

ZDANIA I NAZWY¹

Różnica między zdaniami (zmiennymi zdaniowymi, formułami zdaniowymi) a nazwami (zmiennymi nazwowymi, formułami nazwowymi) jest bardzo ważna i podstawowa w każdym języku. Musi być przestrzegana w całym myśleniu. Jednak język naturalny prowadzi niekiedy do nieporozumienia w tym miejscu².

Wstęp. Odpowiedź na pytanie, jak odróżnić nazwy od zdań jest oczywista - tylko zdania są przedmiotem asercji i mogą służyć jako przesłanki wnioskowania. Kryteria rozróżnienia nazw i zdań mają więc charakter zarówno syntaktyczny jak i semantyczny. Kiedy jednak przyjrzymy się relacjom między zdaniami i nazwami dokładniej, okaże się, że problem ten jest bardziej złożony. W niektórych przypadkach nazwy zawierają bowiem ukryte zdania, a zdania interpretuje się tak, jak nazwy. Trudno tak filozofowie dostrzegli już dawno - stał się np. pojawiając się w literaturze różne kryteria odróżnienia pseudo-nazw (nazw pozornych) od nazw rzetelnych. Fakt zacierania granicy między nazwami a zdaniami nabiera - moim zdaniem - specjalnego znaczenia w dwóch kontekstach: problemu ontologii zakładanej przez dany język i problemu zależności między znaczeniem nazw i zdań. Odpowiedź na pytanie o to, czy ontologii właściwa dla danego języka jest ontologii sytuacji czy rzeczy, a więc innymi słowy, czy pierwotne istnienie przypisuje się sytuacjom (korelatom zdań) czy przedmiotom (korelatom nazw), w sposób istotny zależy od tego, jakie są zbiory zdań i nazw w danym języku. Interpretowanie niektórych zdań jako specyficznych nazw albo niektórych nazw jako równoważników zdań, podważa sensowność tego pytania, a przynajmniej jego filozoficzne doniosłość³. Analogiczny problem pojawi się, jeżeli będziemy chcieli ustalić związki między znaczeniem zdań i występujących w nich nazw - nie ma sensu bowiem mówić o tym,

¹ Praca naukowa finansowana ze środków Komitetu Badań Naukowych w latach 2004-2006 jako projekt badawczy 1 H01A 011 26.

² R. Suszko: *Ontologi* w Traktacie *L. Wittgensteina*, w: *Wybór pism*. Warszawa 1998.

³ Taki wniosek jest jawnie sformułowany w cytowanej niżej pracy C. Brink, 1, Rewitzky.

e znaczenie zdania jest pierwotne wobec równoważnej mu (w pewien sposób) nazwie. Ponieważ uważam, że zarówno problemy ontologii jak i relacji między znaczeniem nazw i zdania są problemami filozoficznie istotnymi i ich rozstrzygnięcie nie jest oczywiste, celem artykułu będzie wskazanie, na jakich wzajemnie interpretowalnych nazwach i zdaniach opiera się uzasadnienie, że założenia te mogą na podwojony sposób.

Nazwy czy zdania? W literaturze można znaleźć kilka koncepcji filozoficznych, na gruncie których rozróżnienie między nazwami i zdaniami przestaje być ostre - zdania zaczynają przejmować niektóre funkcje nazw, a nazwy - zdania. Omówi krótko poglądy Fregego, Wittgensteina, Kotarbińskiego i Suszki na ten temat, a także współczesne propozycje Brinka i Reitzky'ego.

1. G. Frege w pracy *Sens i znaczenie*⁴ przedstawił pogląd, że zdania są pewnymi specjalnymi nazwami - nazwami szczególnego rodzaju przedmiotów abstrakcyjnych: Prawdy i Fałszu. Frege przypisywał więc zdaniom funkcję, która tradycyjnie przyporządkowana jest nazwom - nazywanie obiektów⁵. Na gruncie tej koncepcji w zbiorze nazw danego języka, oprócz nazw zwykłych (takich jak "krzesło"), mogłyby występować również dwie nazwy wyjątkowe: "Prawda" i "Fałsz", które miałyby to własność, że ich desygnatami są obiekty nazywane przez odpowiednio wszystkie zdania prawdziwe i wszystkie zdania fałszywe. W pewnym sensie można więc powiedzieć, że nazwa "Prawda" jest koekstensjonalna z dowolnym zdaniem prawdziwym, a nazwa "Fałsz" - z dowolnym zdaniem fałszywym. Powstaje w związku z tym problem ontologicznej niejednoznaczności (zbiory korelatów ontologicznych wyrażają o różnej kategorii syntaktycznej mają wspólne elementy) i sposobu odróżnienia obiektów desygnowanych przez nazwy i obiektów desygnowanych przez zdania. Moim zdaniem, najlepszym jego rozwinięciem jest uznanie, że nazwy "Prawda" i "Fałsz" nie są tak naprawdę nazwami, ale wyrażeniami zdaniopochodnymi. Dokładniej omówi to rozwinięcie niżej.

2. Zgodnie z poglądami Ludwiga Wittgensteina zawartymi w *Traktacie*⁶, niektóre wyrażenia syntaktycznie wyglądają jak nazwy, są *de facto* naz-

⁴ G. Frege: *Sens i znaczenie*, w: *Pisma semantyczne*, tł. B. Wolniewicz. Warszawa 1977.

⁵ Miało to duży wpływ na całą późniejszą logikę i filozofię logiki, w której zaczęto - zgodnie z paradygmatem Fregeowskim - utożsamiać ekstensję zdania z jego wartością logiczną, a wyrażenia „spójnik ekstensjonalny” i „spójnik prawdziwościowy” traktować jako synonimy (por. np. hasło *Ekstensjonalność* w: *Mała encyklopedia logiki* pod red. W. Marciszewskiego). Dopiero R. Suszko w *ptacy Obalenie aksjomatu Fregego* jawnie pokazał, że nie musi to być stanowisko obowiązujące. Skutkiem powszechności paradygmatu Fregeowskiego jest, moim zdaniem, w szczególności to, że ontologie sytuacji - czyli koncepcje, na gruncie których uznaje się, że istnieje korelaty ontologiczne zdania, jest ich więcej niż dwa - są mało popularne.

⁶ L. Wittgenstein: *Tractatus logico-philosophicus*. Warszawa 2000.

wami pozornymi (w terminologii Wittgensteina - s nazwami kompleksów). Tak własno maj , według niego, wszystkie nazwy generalne, które s tworami w jaki sposób wtórnymi w stosunku do zda . Na przykład nazwa generalna „miotła” jest traktowana jako pochodna w stosunku do stwierdzenia, e *szczotka jest wbita na kij*, a nazwa "po ar lasu" do tego, e *las si pali*. Z ontologicznego punktu widzenia miotła jest wi c hipostaz faktu, e szczotka jest na kiju, a po ar lasu - hipostaz tego, e *las si pali*⁷. I tak, jak w przypadku koncepcji Fregego, powstaje problem z rozstrzygni ciem, jak wygl da ontologia dla takiego j zyka - czy s w niej desygnaty dla nazw takich jak "miotła" i "po ar lasu", czy jedynie korelaty ontologiczne dla zda „Szczotka jest wbita na kij” i „Las si pali”. Wittgenstein przyjmuje to drugie rozwi zanie.

3. Podobna kwestia pojawia si na gruncie reizmu T. Kotarbi skiego⁸. Niektóre nazwy, a mianowicie nazwy nie b d ce nazwami rzeczy, s według autora tylko - w jego terminologii - nazwami pozornymi. Chocia syn taktycznie pełni one rol nazw, to nie spełniaj ich podstawowej funkcji semantycznej - nie desygnuj obiektów. Przy czym nie chodzi o to, e s to nazwy puste (czyli takie, których desygnaty nie istniej w wiecie rzeczywistym), ale o to, e w ogóle o funkcji desygnowania w tym wypadku nie mo e by mowy. Nazw pozorn jest, według Kotarbi skiego, np. nazwa „ulewa”. Jest ona onomatoidem, a sama ulewa hipostaz faktu, e leje deszcz. Stanowisko Kotarbi skiego ma motywacje ontologiczne (oparte jest na twierdzeniu, e nie istniej abstrakty), a st d rozwi zanie problemu nazw pozornych jest jednoznaczne - nale y je wyeliminowa z j zyka.

Formalnie rozwi zania przyjmowane w powy szych przykładach mo na przedstawi w nast puj cy sposób:

Mamy dany j zyk J (dla ustalenia uwagi niech b dzie to j zyk pierwszego rz du) i zbiory N i Z - wyró nionych syntaktycznie odpowiednio: nazw i zda w tym j zyku. Zał my te , e przyjmujemy kryterium istnienia i zobowi za ontologicznych Quine'a. Uniwersum modelu dla takiego j zyka zawiera m.in. desygnaty nazw jednostkowych (w szczególno ci nazw „Prawda” i „Fałsz”, „miotła Jana Kowalskiego” czy „ulewa z dnia 1.08.2003 w Warszawie”). Pierwotnie do zbioru N (oprócz zwykłych nazw) nale wi c równie nazwy, które cytowani autorzy z pewnych powodów uznaj za pochodne od zda ⁹. Chc c unikn ontologicznych konsekwencji takiego stanu rzeczy ze zbioru N eliminuje si niektóre nazwy, wskazuj c jed-

⁷ Por. na ten temat B. Wolniewicz: *Rzeczy i fakty. Wst p do pierwszej filozofii Wittgensteina*. Warszawa 1968, s. 83.

⁸ Por. np. T. Kotarbi ski: *Fazy rozwojowe konkretyzmu*, w: *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*. Warszawa 1986.

⁹ Mam wiadomo , e takie potraktowanie stanowiska Fregego jest pewn nadinterpretacj .

nocze nie zdania, które przejmują ich funkcje semantyczne. W przypadku Fregego powinny to być nazwy „Prawda” i „Fałsz” (ich funkcję przejmą odpowiednio dowolne zdanie prawdziwe i dowolne zdanie fałszywe), w przypadku Wittgensteina - wszystkie nazwy definiowalne za pomocą innych nazw¹⁰ (funkcją tych nazw przejmie zdania stanowiące ich definicje), a w przypadku Kotarbińskiego - wszystkie nazwy przedmiotów abstrakcyjnych (według Kotarbińskiego każda taka nazwa daje się przełożyć na wyrażenie zawierające jedynie nazwy rzetelne). Ostatecznie więc w języku J mamy okrojony zbiór nazw N' , a co się z tym wiąże - zobowiązania ontologiczne języka (przynajmniej co do desygnatów nazw) uległy zmianie. Trzeba jednak podkreślić, że uzyskali my to jedynie dzięki temu, że rolę wyeliminowanych nazw przejmą odpowiednie funkcje zdaniowe.

Rozpatrywane do tej pory przykłady pokazywały, że pewne nazwy mają od-zdaniowy charakter i że właściwie można by je z języka usunąć. Zaproponowany sposób nie miał jednak destrukcyjnego z filozoficznego punktu widzenia charakteru: wiadomo, jakie nazwy zostały wyeliminowane i wiadomo, z jakich powodów. Przykłady poniżej pokazują, że uogólnienie takiej procedury prowadzi do wniosków, które filozofowie trudno zaakceptują. Okazuje się bowiem nie tylko, że zdania mogą przejmować niektóre funkcje semantyczne nazw, ale można równie dobrze odwrotnie - zamiast mówić o korelatach semantycznych zdań, można wskazywać na pewne nazwy i ich desygnaty, a wybór, którą z tych opcji zastosujemy ma charakter właściwie arbitralny.

4. Roman Suszko, komentując artykuł Jerzego Śłupeckiego na temat systemu zawierającego spójnik identyczny i mi dzyzdaniowej¹¹, wprowadził termin „reifikacja sytuacji”¹². Za pomocą tego pojęcia i związku z nim operacji, na gruncie zdefiniowanego przez Suszka języka, można było dokonywać jedno-jednoznaczego przyporządkowania wyrażenia zawierających zmienne zdaniowe i wyrażenia zawierających zmienne nazwowe. Ogólnie metoda ta polega na zastąpieniu wyrażenia zdaniowego p przez wyrażenie nazwowe to , e p (lub jego synonim). Na przykład zdaniu „Maciej umarł” przyporządkowana jest nazwa „to, że Maciej umarł” (lub „mier Macieja”), a zdaniu „Trawa jest zielona” nazwa „to, że trawa jest zielona” (lub „zielono trawy”).

¹⁰ Zauważmy, że takie sformułowanie kryterium bycia nazw wymaga, aby zadana była pewna teoria T , na gruncie której jest rozstrzygnięte, które zdania (o postaci równoważności) są definicjami równoważnymi (por. A. Wojtowicz: *Jakie nazwy są rzetelne?* „Edukacja Filozoficzna” 33 (2002), s. 263-269.

¹¹ J. Śłupecki: *A generalization of modal logic*. „Studia Logica” 28 (1971), s. 7-13.

¹² Por. idem: *Reifikacja sytuacji* „Studia Filozoficzne”, 2/1971, s. 65-82.

Zgodnie z tym metod - mając w języku funkcyjny *to*, *e* możemy przekształcić każde zdanie w nazwę (która nazywa sytuację opisywaną przez to zdanie). Co więcej, dla wielu nazw o schemacie „*to*, *e* *p*” istnieją ich synonimy nie zawierające funkcyjnego *to*, *e* (co np. widać w podanych wyżej przykładach). W zbiorze nazw danego języka (nawet, jeśli nie występuje w nim jawnie funkcyjna reifikacja) jest więc dużo takich nazw, którym w sposób jednoznaczny można przyporządkować zdania. Jednym z wniosków z pracy Suszki jest to, że zbiór zdań i ten podzbiór zbioru nazw, do którego należą wszystkie nazwy reifikatów sytuacji są izomorficzne. Można więc - bez straty istotnych informacji dotyczących struktury tych zbiorów i takich własności ich elementów, które od tej struktury zależą - albo usunąć z języka wszystkie nazwy reifikatów sytuacji i tym samym nie zobowiązywać się do istnienia ich desygnatów (czyli obiektów takich jak *mięsa* albo zamiast o sytuacjach opisywanych przez zdania i relacjach zachodzących między tymi sytuacjami mówić jedynie o desygnatach pewnych nazw i relacjach między nimi. Oba te - równorzędne z formalnego punktu widzenia - rozwiązania są nieobojętne dla ontologii zakładanej przez dany język¹³.

5. Współczesny przykład procedury wzajemnej interpretowalności nazw i zdań zawiera praca C. Brink, I. Rewitzky *Three dual ontologies*¹⁴. Autorzy - na przykładzie teorii dotyczącej liczb naturalnych - pokazują, że istnieje przekład (w zdefiniowanym przez nich sensie) między ontologią nominalistyczną, ontologią realistyczną i ontologią faktualistyczną. Na tej podstawie formułują wniosek, że pytanie o to, jakiego typu obiekty konstytuują świat - indywidualia, uniwersalia czy sytuacje jest pytaniem pozbawionym filozoficznej doniosłości. Odpowiedź na nie zależy bowiem nie od tego, z czego faktycznie zbudowany jest świat, ale od naszego sposobu patrzenia na świat. Nie jest więc ona kwestią odkrycia, ale arbitralnego wyboru.

Nie wdajmy się w tym miejscu w techniczne szczegóły, można powiedzieć, że podstawowe twierdzenia dowodzone w cytowanym artykule opierają się na izomorfizmach pewnych algebr, których elementy raz traktowane są jako przedmioty indywidualne, raz jako zdarzenia, a raz jako zbiory przedmiotów indywidualnych¹⁵.

W stosowanej przez mnie terminologii wyniki uzyskane przez Brinka i Rewitzky'ego można przedstawić w następujący sposób:

¹³ Suszko opowiadał się wyraźnie za pierwszym z tych rozwiązań: „Skłonny raczej jestem traktować sytuacje jako twory pierwotne i mniemam, że abstrakcyjne przedmioty, jakimi są zdarzenia, są produktem pewnego procesu abstrakcji, którego formalnym ujęciem jest przyporządkowanie wprowadzone przez Słupeckiego” (R. Suszko: *Reifikacja sytuacji*, op. cit.).

¹⁴ C. Brink, I. Rewitzky: *Three dual ontologies*. "Journal of Philosophical Logic", 31 (2002), s. 543-568.

¹⁵ Uzyskane przez autorów artykułu wyniki opierają się między innymi na tzw. twierdzeniu Stone'a o reprezentacji mówiącej o izomorfizmie dwóch struktur: algebry Boole'a zdań i ciała zbiorów.

W zbiorze N nazw danego języka wyróżnione są dwa podzbiory N_1 i N_u zawierające odpowiednio: nazwy indywidualów i nazwy uniwersaliów. Desygnatami nazw z pierwszego podzbioru są przedmioty zdanego uniwersum, desygnatami nazw z drugiego - własności tych indywidualów. Dany jest również zbiór zdań Z rozpatrywanego języka, a korelatami semantycznymi jego elementów są fakty dotyczące przedmiotów znajdujących się w uniwersum i ich własności. Autorzy pokazują, że istnieje funkcja (zachowująca własności strukturalne przekształcanych zbiorów) prowadząca ze zbioru Z w zbiór N_u , ze zbioru N_u w zbiór N_1 i ze zbioru N_1 w zbiór Z . Oznacza to, że wyrażenia z każdej pary zbiorów są wzajemnie interpretowalne, co może służyć za argument, że różnice między nimi mają tylko syntaktyczny charakter.

Wnioski. Perspektywa, zgodnie z którą pytania o pierwotność ontologiczną przedmiotów czy sytuacji, czy pierwotność znaczenia nazw i zdań są pytaniami pozbawionymi filozoficznej doniosłości nie jest dla filozofa interesująca. Wiele problemów filozoficznych, tradycyjnie uznawanych za ważne, okazałoby się wtedy albo z definicji nie rozwiązywalnych, albo mających rozwiązanie banalne. W związku z wszystkimi powyższymi przykładami i wypływającymi z nich wnioskami należy przyjąć, że jak strategia obrony. Nasuwają się tu następujące dwa rozwiązania:

1) Można założyć, że wprowadzenie samej metody argumentacji polegającej na wskazywaniu wzajemnych związków między zdaniami i nazwami jest właściwą, ale na jej gruncie sformułowane kryterium wyróżnienia takich nazw, które mogą znaleźć swój odpowiednik zdaniowy i takich, które z zasadniczych powodów zdaniowego odpowiednika mieć nie będą. Pozwoli to w szczególności „ustabilizować” ontologię - co do pewnych przedmiotów będziemy mieli gwarancję, że ich istnienie jest zakładane w danym języku - będą to desygnaty tych nazw, które nie mają odpowiedników zdaniowych. Jednoznaczne sformułowanie znajdzie ten problem związku między znaczeniem zdania a znaczeniem nazw - będziemy badać znaczenie tylko tych nazw, które spełniają zadane kryterium.

Tę drogę poszli Wittgenstein i Kotarbiński, przy czym uważamy, że kryterium bycia nazw sformułowane przez Wittgensteina jest bardziej konsekwentne niż kryterium Kotarbińskiego. Można bowiem wykazać, że z kryterium Kotarbińskiego wynika, iż nazwy pozorne też desygnują pewne obiekty, choć widać to dopiero na poziomie metateorii rozważanego języka. Sygnalizowane problemy względności ontologicznej nie są więc usunięte, ale jedynie przesunięte na inny poziom teoretycznych rozważań¹⁶.

¹⁶ Por. na ten temat A. Wojtowicz: *Jakie nazwy są rzetelne?*, op.cit.

2) Mo na podwa y sam sposób argumentacji opieraj cy si na znaj-dowaniu wzajemnych przyporz dkowa mi dzy nazwami i zdaniem. Za-uwa my bowiem, e ma on dwa słabe punkty:

(a) Przyporz dkowywanie zdaniom nazw czy nazwom zda mo na traktowa jako pewnego rodzaju funkcje prowadz ce odpowiednio ze zbioru Z w zbiór N i ze zbioru N w zbiór Z. Funkcjom tym nadaje si status swoiste-go przekładu. W normalnych warunkach przekład jest jednak okre lony na zbiorach wyra e o tej samej kategorii syntaktycznej (zdaniom przypor-z dkowuje zdania, a nazwom nazwy) i w zwi zku z tym stosunkowo łatwo wskaza , jakie własno ci przekładanych wyra e przekład ma zachowywa — w przypadku zda mo e to by np. znaczenie lub warto logiczna, a w przypadku nazw denotacja lub konotacja. Jakie jednak własno ci ma za-chowywa przekład prowadz cy ze zbioru Z w zbiór N? W pracy Brinka i Rewitzky'ego definiuje si go tak, aby przede wszystkim zachowywał te własno ci przekładanych wyra e , które wynikaj z ich miejsca w struk-turach obecnych w zbiorach Z i N. Takiemu podej ciu mo na jednak zarzuci to, e istotne własno ci nazw i zda nic wyczerpuj si we własno ciach relacyjnych, zale nych od struktur porz dkuj cych zbioru N i Z.

(b) Je eli nawet uznamy, e przyporz dkowanie nazwom zda i zda-niom nazw wiadczy o jaki istotnych zwi zkach mi dzy nimi, to powstaje problem, na gruncie jakiej teorii przyporz dkowanie takie zostało dokonane. Jest to problem analogiczny do tego, który pojawia si , kiedy traktujemy przekład z jednej teorii na drug jako argument mog cy uzasadni tez , e pewne cechy przekładanej teorii s eliminowaln. W innym miejscu¹⁸ stara-łam si wykaza , e aby taki argument był rzeczywi cie skuteczny (tzn. aby eliminacja taka faktycznie mogła zosta uznana za przekonuj c), teoria na gruncie której dokonuje si przekładu musi by neutralna ze wzgl du na eliminowan przez przekład własno . Czy tak jest w przypadku reifikacji sytuacji i teorii, któr posługuj si Brink i Rewitzky?

S dz , e Suszko udzieliłby na to pytanie negatywnej odpowiedzi. Pi-sz c o reifikacji sytuacji wspomina on prac Cresswella *Functions of propo-sitions*⁸, w której autor pokazuje istnienie przekładu formuł zawieraj cych zmienne zdaniowe na formuły, które tych zmiennych nie zawieraj . Ko-mentuj c ten wynik Suszko stwierdza, e samo istnienie takiego przekładu miałyby „warto niewielk , gdyby nie to, e jest to w zasadzie ten wła nie przekład teorii sytuacji na teorie przedmiotów, który jest indukowany przez

¹⁷ Por. na ten temat A. Wojtowicz: *Kilka uwag o argumentie przekładalno ci*, w: S. Krajewski, W. Strawi ski: *Odkrycie naukowe i inne zagadnienia współczesnej filozofii nauki*. Warszawa 2003, s. 169-178.

¹⁸ M. J. Cresswell: *Functions of propositions*. "The Journal of Symbolic Logic", 31 (1966), s. 545-560.

izomorfizm uniwersum sytuacji i algebry zdarze, zwany tu reifikacją. Opisanie za i zbadanie tego izomorfizmu jest niemożliwe bez użycia (!) logiki niefergowskiej ze spójnikiem identyczności oraz pewnych formatorów pomijanych przez paradygmat Fregowski¹⁹. Innymi słowy teoria, w której mówi się o reifikacji sytuacji w sposób jednoznaczny rozstrzyga, że istniejące korelaty semantyczne zdań i nie są one sprowadzalne do wartości logicznych Prawdy i Fałszu.

Brink i Rewitzky dokonują swojego przekładu na gruncie teorii zawierającej obszerny fragment teorii mnogości wraz z pewną teorią automatów. Aby stwierdzić, że powyższy argument nie dyskwalifikuje ich koncepcji, autorzy musieliby wykazać, że również ta teoria (bądź cała - w mojej terminologii - teoria przekładu), może być traktowana zarówno jako teoria nominalistyczna, realistyczna czy faktualistyczna. Będzie to jednak zadanie dużo o trudniejsze i praktycznie równoważne rozstrzygnięciu podstawowego (i moim zdaniem nierozstrzygalnego) spoinu w filozofii matematyki dotyczącego statusu obiektów matematycznych.

¹⁹ R. Suszko: *Reifikacja sytuacji*, op.cit., s. 81.